

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 28 (473)

NIEDZIELA, 9 LIPCA 1939.

Rok X.



**Z POWODU WIELKIEGO NAPŁYWU „TURYSTÓW” DO GDAŃSKA.
„Gdańska szafa”...**

Rys. Charlie, Kraków

RYMY ZŁOŚLIWE.

Odpowiedź Po licznych dyskusjach, debatach, bezczelnych żądaniach, tnie jak brzytwa ostra odpowiedź, jedyna i krótka: **nie!** ●●●

Przegurowania. Bezczytność jest złym doradcą, bo działa na nerwy. Więc, by zając żołnierza wciąż robią manewry... Lecz pomimo wszystkiego z pracami stanęli, bo pod Brnem z jednym oddziałem zanadto za Brnęli... ●●●

Szewcy Europy. Słyną wszędzie ze swej buty, sławne są też — pruskie buty, dziś zaś, mając czeskie buty Europie... szyją buty... ●●●

Bez braw (bez praw) Gdy padło słowo „w o l n o ś ć” oklaski i brawa. Zakazano oklasków... Ha... słuszna obawa, bo kto bije oklaski twardnieje mu ręka i gdy później uderzy może... pęknąć szczęką... ●●●

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Jak obsługiwać KLIENTA?

Z prasy: w Niemczech wydano specjalne instrukcje dla sprzedawców sklepowych, w jaki sposób należy obsługiwać klientów.

— Panie Mayer — rzekł właściciel sklepu do swego nowego sprzedawcy...
— Słucham szefie — rzekł sprzedawca.
— Czy zapoznał się pan z nowymi instrukcjami, jak należy obsługiwać klientów?
— Tak jest szefie...
— No, niech pan uważa, żeby potem nie było skarg. W tym momencie wszedł do sklepu klient. Mayer stanął na baczność i zawołał głośno:
— Heil Hitler!
— Heil Hitler — odpowiedział klient.
— Czem mogę służyć?
— Chciałbym kupić trochę świeżego masła...
— Już się robi — zawołał Mayer. — Ile kilogramów naważyć? —
Świeżuteńkie maselko!
Właściciel sklepu zbladł.
Mayer odwrócił się i mrugnął tylko do swego szefa. Po chwili odpowiedział tonem niezwykle żalonym:

Na temat wpływów hitlerowskich w Japonii.

Rys. Bem, Lwów



Madame Butier frei...

— Ach, najmocniej pana przepraszam, ale właśnie ostatni kawałek masła został już sprzedany...
— To może margaryny...
— Mayer sięgnął po słoik z marmeladą.
— Proszę pana — margaryna już wyszła, lecz może pan skosztuje naszej marmelady z koniczyny — świetna...
Klient wzruszył ramionami.
— Co za czasy — powiedział.
— Oj tak — przytaknął skwapliwie — podłe czasy!
— Głód i nędza.
— Oj tak — głód i nędza...
— Nie można niczego dostać, a to co sprzedają, to jest nie do jedzenia...
— Nie do jedzenia — przytaknął jak echo Mayer.
— Kiedy to się skończy?
— Tak, kiedy to się nareszcie skończy...
— Chyba, że wybuchnie rewolucja...
— No, właśnie — najwyższy czas, żeby wybuchła rewolucja...
Właściciel sklepu stał błądliwy i trzęsący się.
— Panowie, co wy mówicie — przestańcie — jeszcze kto usłyszy...
Ale klient jechał na całego.
— Żeby już raz wybuchła rewolta i zmiotła ich wszystkich z powierzchni.
— ...zmiotła wszystkich z powierzchni — powtórzył Mayer.
— Przestać — ryknął właściciel sklepu. — Dlaczego pan, panie Mayer tak przytakuje temu rewolucjonście?
— To jest nasz klient, a klient zawsze ma rację, jak mówi nasza instrukcja — wyjaśnił Mayer — w myśl instrukcji nie należy się sprzeciwiać nikomu.
W tym momencie klient odsonił kłapę swej marynarki.
— Mam cię ptaszku — jestem agentem Gestapo, wyciągnąłem cię na rozmówki, a ty wszystko wyśpiewałeś... Aresztuj pana...
Mayer flegmatycznym ruchem odsonił również kłapę swej marynarki.
— Bardzo żałuję, ale ja jestem również agentem Gestapo i ja pana chciałem sprowokować...
Nagle agenci rzucili okiem na właściciela sklepu.
— Jego trzeba aresztować... jak mógł przysłuchiwać się spokojnie naszej rozmowie... Jazda z nim do Dachau!

Z KOSZA redakcyjnego.

Mistrz Kiepura jest bardzo wymowny, nie też dziwnego, że pierwsza a-rja jego żony, śpiewana po polsku, to — „Mów do mnie jeszcze“...

— No jak się panu podobał koncert Jana Kie-pury?

— Wcale nie — prze-cież on tylko śpiewał a nie nie mówił...

W Krakowie królem kurkowym został dr. Żak. W związku z tem mówią: że to: z żaka król.

— Nie wiesz dlaczego Kiepura tak chętnie śpie-wa na rynkach?

— ? ?

— Lubi się targo-wać z publicznością o naddatki.

— Nie pojmuję, jak Włosi mogą się zgodzić na wydzierżawienie Triestu na dziesięć lat — przecież w tych stronach niema zupełnie Niem-ców!

— O, mylisz się — przecież są tam trzy dy-wizje piechoty — pułk artylerji — pułk wojsk zmotoryzowanych, pułk lotniczy... i bataljon Gestapò.

W Niemczech, w domu dla obłąkanych, jeden z pacjentów gryzie kawałek drzewa.

— Co ty jesz? — pyta go drugi.

— Ciastko z kremem!

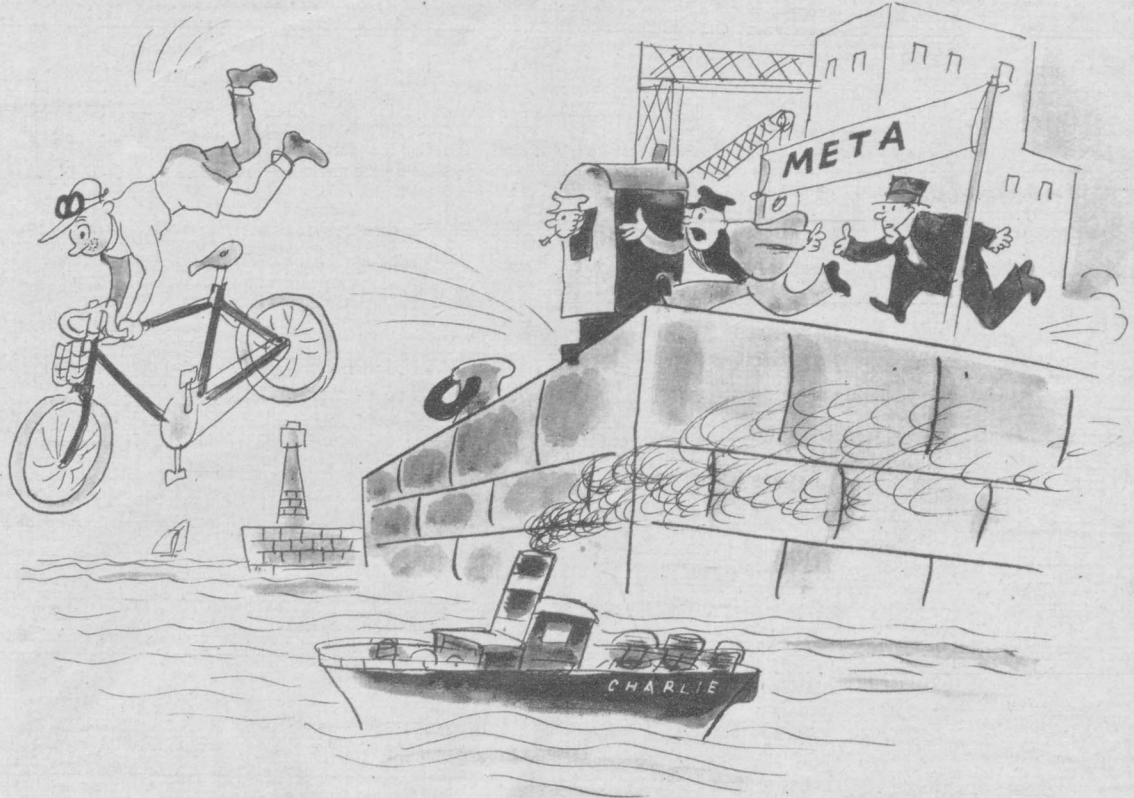
— Jakto, to już robią z drzewa ciastka z kremem?

Pierwszy warjat jest oburzony.

— Głupie pytanie! Ja jestem przedwojen-ny warjat, i jem prawdziwe drzewo, a tyl-ko z głupoty mówię, to ciastko!!

Z wyścigu kolarskiego pod hasłem: „Bieg do morza”...

Rys. Charlie. Kraków



— Hallo, panie! Skok do morza nie jest wymagany w regulaminie...

Nazajutrz po koncercie na Starem Mie-ście znajomy spotyka Kiepurę.

— Słicznie pan wczoraj mó-wił, mistrzu! Pan ma fenomenalny głos!

Rzecz dzieje się w Rzymie, w mieszkaniu państwa Macaroni.

— Co tam jest na pierwszej stronie ga-zety? — pyta pani Macaroni.

— Portret naszego wodza!

— Którego: tego z wąsikami, czy tego bez wąsików?...

ZAGADKA AKTUALNA.

— Co to jest? Nie je, nie pije, a chodzi i bije?

— ???

— Funkcjonariusz Gestapo!

Fraszki - igraszki.

Hitler miał przemawiać w Bremie i rozmyślił się.

Odetchnęło miasto Bremna,
Żę Hitlera mowy niema!

Co to dużo mówić...

Chciał Führer w Bremie znów do tłumów przemówić
By znowu żądać, grozić, wymagać i biadać...
Lecz rozmyślił się: bo co to dużo mówić
Kiedy niema o czym gadać!

Na fiasco Tygodnia Kultury Niemieckiej w Pradze.

Nic dziwnego, że Kultury Tydzień
Czesi zbojkotowali...
Bo Czesi — jeśli o to idzie —
Niemiecką kulturę już dawno poznali...

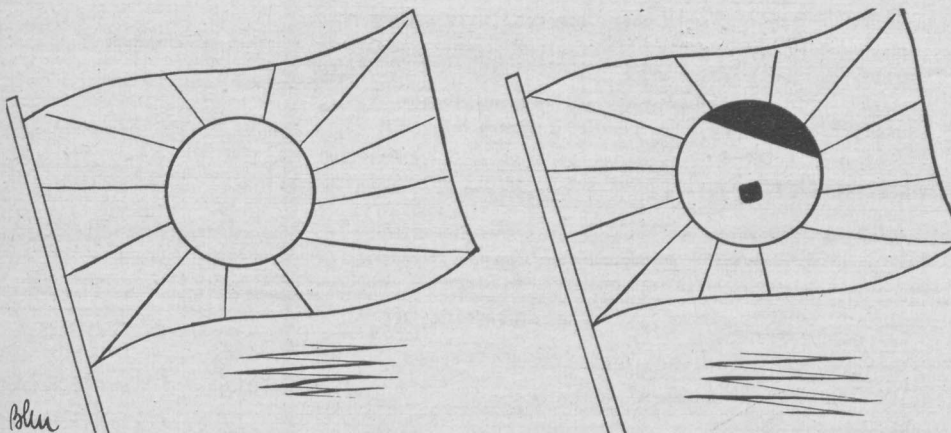
Jego menu.

Sznelci wiedeńskich, koldunów litewskich
i knedli czeskich zjadł jak wiele mógł,
lecz gdańskiej wódki niech nie próbuje,
bo mocna — łatwo może zwałić z nóg!!

FELIX ZANDLER.

Wpływ Niemiec w Japonji.

Rys. Bem. Lwów



Flaga japońska zmienia oblicze...

„Ach, ta dwójka“!...

Rys. Wik, Warszawa



Nierówny zaprzęg...

GROŹBY KARALNE.

Do komisariatu P. P. wpada jak bomba jakiś starszy jegomość, podbiega do dyżurnego przodownika i woła:

— Panie przodowniku! Dostałem przed chwilą list ze strasznymi pogrózkami, jeżeli w ciągu tygodnia nie złożę w pewnym miejscu tysiąca złotych.

— Dobrze, zajmijmy się tą sprawą. A czy nie wie pan, kto jest autorem tego listu?

— Wiem. Egzekutor podatkowy!

TAJNIKI GASTRONOMJI.

Do sklepu kolonjalnego wchodzi klientka.

— Czem mogę służyć? — zapytuje uprzejmie sprzedawca.

— Czy jest buljon w kostkach?

— Oczywiście.

— To proszę o pięć kostek, ale żeby były okrągłe.

— Niestety, proszę pani, okrągłych nie mamy. Okrągłych kostek wogóle się nie wyrabia.

— To trudno. Wobec tego nie wezmę wcale. Te kanciaste zawsze stają w gardle mojemu mężowi!

DEMON GRY.

Julek jest namiętym pokerzystą. Przed paroma dniami grał w jakimś potajemnym domu hazardu, gdy nagle rozległo się silne pukanie do drzwi.

— Kto tam?

— Otwórz! Policja.

Na salę wkracza kilkunastu agentów. Aresztują graczy, konfiskują karty i pieniądze.

— Panie komisarzy — woła nagle Julek, wskazując na banknot leżący na stole — te sto złotych stoi za pięć!

Fraszki Aktualne.

Na włoski but.

Chytry Niemiec w włoskim bucie
Ciągle palcem kiwa...
A but — głupi jak but — nie wie,
Że ten Niemiec k i w a...

Na oś.

Oś jest stalowa i niezłomna
Oś władzy nad światem pragnie,
Ale mnie się jednak zdaje coś,
Że — oś się zagnie!

Na Kusocińskiego.

O nowe zwycięstwa
Wciąż Kusi się kusi
I biega — proszę państwa —
Jak po rycynusiel!

Buty... buty...

But włoski i — niemiecka buta!
Gdzież się drugie takie buty znajdą?
A jednak dyktatorzy w tych butach
Daleko nie zajdą!!

Na „Święto Morza“.

Niechaj to nasze święto
Stanowi dla wrogów memento!

FELIX ZANDLER.

**O niemieckich planach podboju Europy.**

Wciąż zjadając ersatze
Na obiad i na wety —
Nic dziwnego, że potem
Mają taki apetyt!

W. L. BRUDZIŃSKI.

Na koncercie Kiepur na „Starem Mieście“.

Rys. Wik, Warszawa



— Nasz chłopak z Sosnowca powinien zostać ministrem propagandy.
— Niby dlaczego?
— Bo przekrzyczy nawet samego Goebbelsa!...

POKER I ŻYCIE.

— Co u pana słyhać, panie Cypkin? Jak interesy?

— Dziękuję, panie Rabinowicz, Dziś rano miałem fulla!

— ???
— Trzy protesty i dwóch komorników!

DOBRE SERCE.

Ktoś zapukał do mieszkania państwa Kędziorków. Pani domu osobiście otwiera drzwi. Na progu stoi chudy, nieogolony mężczyzna.

— Czy mógłbym panią prosić o cokolwiek do jedzenia? Jestem bezrobotnym artystą cyrkowym... Byłem polykaczem ognia.

— To szkoda, że pan nie przyszedł do nas w zeszłym tygodniu, jak na strychu wybuchł pożar. Najdłby się pan wtedy do syta!

OSTATNIA POSŁUGA.

Do zakładu pogrzebowego wchodzi jakiś jegomość w średnim wieku.

— Chciałbym zamówić trumnę dla mojej żony nieboszczki.

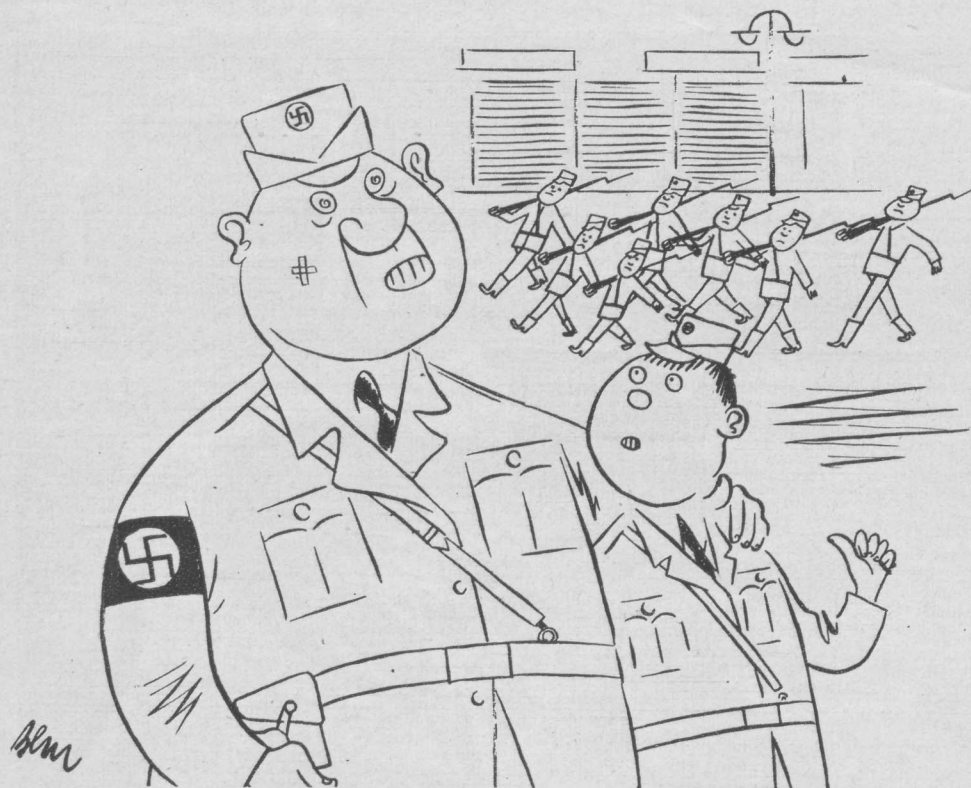
— Czy kwiaty również? — zapytuje właściciel.

— Nie, nie trzeba.

— Hm... no dobrze, może być bez kwiatów, ale muszę pana szanownego uprzedzić, że to będzie wyglądało bardzo smutno!

Rozmowa w Gdańsku.

Rys. Bem, Łódź



— Tatusiu, co to jest ten korpus ochotniczy?
— To są ochotnicy, którzy muszą wstąpić do korpusu...

NIECH ŻYJĄ ERSATZE!

W sprawach rodzinnych pojechałem do Niemiec. To znaczy, że marzyłem, iż zmniejszą mi się rodzina i zabrałem na tę wycieczkę moją teściową. Na granicy, niemiecki celnik spytał mnie:

— Kto jest ta pani?

— Moja teściowa — odparłem.

Celnik pokiwał głową.

— He, he — zaśmiał się szatańsko — a mówili, że u was w Polsce żyje się, jak w raju!

— W raju też były węże... — szepnąłem mu na ucho.

Celnik zaczął mnie rewidować. Obejrzał mnie od stóp do głów — i to bez butów i bez kapelusza. Szukał nawet, czy nie mam diabła za skórą, ale na szczęście nie miałem. Potem chciał mi zabrać bułkę z szynką.

— To jest materiał propagandowy! — krzyczał, cały czerwony. — Pan wiecie tu dowód, że u was jest szynka i bułki z masłem!!

— Ależ drogi panie — wtrąciłem z uśmiechem — szynka jest ze smoły, masło z woseliny, a bułka z trocin...

Celnik zasalutował i puścił mi płazem.

Natychmiast uda'iliśmy się wraz z teściową do pewnego znajomego. Przyjął nas z o-

— Czeka'cie, zaraz będzie kolacja — powiedział wesoło.

— Pewnie same ersatze — mruknęła z westchnieniem moja teściowa.

— Zobaczycie...

To mówiąc klasnął w dłoń. Natychmiast służebnica zaczęła wносить półmiski. Zrobili'emy oczy wielkości dziesięciotówki, roz-

mienionej na dwie piątki. Na półmiskach „widniały”: wspaniały ser szwajcarski, wędlina, świeże pieczywo, owoce...

— Ależ to wspaniałe smakołyki! A pisali, że u was taka nędza?...

Niemiec machnął ręką.

— Drogi panie, ten ser szwajcarski jest ze skondensowanej żywicy, dziurki, to ersatz z dziurek od klucza, wędliny są z trawy,

chleb z popiołu, z domieszką pokrzywy, owoce z...

Załamalem ręce.

— Jakże my to będziemy jeść?...

Niemiec obejrzał się podejrzliwie, potem uśmiechnął się i nachylając się ku nam, szepnął wesoło:

— Te ersatze możecie państwo śmiało jeść, bo to ze spiżarni Goeringa... Znam na szczęście jego kucharza...

Zasiedliśmy z apetytem do stołu i wszystko smakowało nam wybornie.

— Widzicie państwo — powiedział Niemiec przy czarnej kawie — można jeść ze smakiem nawet ersatze, oczywiście, jeśli się zna kucharza pana Goeringa!...

I to mówiąc zapalił znakomitego angielskiego papierosa — rzekomo z wrzosu i liści wiśniowych...

B. B.



DZIWNA HISTORIA

Dwaj automobilści jadąc szosą dostrzegają sędziwego starca, siedzącego na kamieniu przydrożnym i płaczącego rzewnymi łzami.

Zatrzymują wóz i wysiadają.

— Dlaczego pan tak płacze?

— Bo mój tatuś mnie wybił!...

— Tatuś??? A ile pan ma lat?

— Sto sześć...

— Sto sześć??? Więc ile lat ma pański ojciec?...

— Sto trzydzieści...

Niesłychane! A dlaczego ojciec pana wybił?

— Bo pokazałem język mojemu dziadkowi!!!

NIEBEZPIECZNA ODPOWIEDŹ.

— Może kandydat zechce objaśnić, co oznacza ta formuła chemiczna?

— Zaraz... zaraz panie profesorze... mam to na końcu języka...

— W takim razie niech kandydat w tej chwili to wypluje, bo to jest arsenik.

Niemiecka wersja:

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Gondoljer

gejsza...

Arab...

NAJDROBNIJSZE OGŁOSZENIA

POŚREDNIK MATRYMONIALNY z wielką praktyką i olbrzymim wyborem pierwszorzędných partyj, tą drogą szuka dla siebie odpowiedniej żony. Pośrednicy matrymonjalni wykluczeni. Siewierko — Pacanów.

PRAGNĘ wynająć dwa okna wychodzące na wielki, słoneczny pokój. Oferty do redakcji pod „Marzyciel nr. 7945”.

Z POWODU zakończenia kuracji mej wątroby, zamienię 12 butelek „Naftusi” na jedną butelkę czystej wyborowej. Łaskawe zgłoszenia do redakcji dla „Nawróconego”.

RYBACY! Pragnąc mieć lepszy połów, zmieniając menu ryb. Wielki wybór robaków — w sosie pomidorowym, w oliwie, w oocie winnym, z grzybkami itp. itp. „Robakpol” — Warszawa, ul. Żółtka i Eierweissa 98.

ROZWIEDZIONY dżentelmen poszukuje narzeczonej lub nabywey na rower-tandem. Szczepczykowski — Kłaj.

ZBIERACZE! Nie wyrzucajcie swych starych obrazów! Oddajcie je do przenicowania, a będą wyglądały jak nowe! Nogawkiewicz i Reka-
wek — Kutno.

W kraju namiastek.

Rys. Charlie, Kraków



Przykre skutki noszenia ubrania z drzewa...

Polskie Radio ogłosiło konkurs na dowcip p. t. „Dobry żart tyńfa wart”.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Nagrodzony: — Cóż to za moneta?
Kasjer: — Wiadomo, tyńf!...

NIEPOLITYCZNA BAJECZKA O... POLITYCE.

Pakt nieagresji.

Dwa kanarki małe
zawarły z kotem ugody:
k o t ma pilnować ich kłatki,
o n e — nie zrobią mu s z k o d y...

Zbigniew Kulczycki.



PROSTY SPOSÓB.

— Wiesz, Hipciu, w jaki sposób najłatwiej jest złapać dziesięć lwów?
— Pojęcia nie mam, Fipeciu!
— Łapie się dwanaście lwów, a potem dwa się wypuszcza!

WŚRÓD CYRKOWCÓW.

— Widzicie moje dzieci jak dobrze zrobił mój ojciec? Gdyby nie nauczył mnie chodzić na rękach, nie mógłbym teraz stać na własnych nogach!

DOBRY SCHRON.

Spotykają się dwa mole.
— Jak szanowny pan przepędził zimę?
— Ach, bradzo marnie! W zegarze ścien-
nym. Ciągłe tykanie nie dało mi zmrzyć
oka. A pan?
— Znakomicie. Nikt mnie nie budził, nikt
mnie nie niepokoił!
— A gdzie pan był?
— W portfelu Szkota!

Po występie mistrza Kiepurę w Warszawie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



- Moja pani, moja pani — źle jest...
- Ależ dlaczego?
- Jako dlaczego? Kiepura ani słowa nie pisnął o polityce...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 651-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZABEZPECZENIEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńowego), a nie wprost do Administracji.